

## Eseistyka Wojciecha Gniatczyńskiego odkrywana (na nowo?). Przyczynek do badań

Izabela Zahaczewska  
Uniwersytet Rzeszowski

### Essay writing by Wojciech Gniatczyński discovered (again?). Contribution to research

**Abstract:** The article presents the profile of one of the forgotten and underestimated writers of Polish emigration after 1939 – Wojciech Gniatczyński. The intricate history of his life is the story of a man marked by the stigma of war and the traumatic experiences of a concentration camp, and an emigrant with unfulfilled ambitions, who disappeared into the shadows of his more combative colleagues. Discussed briefly essay writing of Gniatczyński shows him unusual erudition and a writing workshop with great artistic, aesthetic and cognitive qualities. It gives the possibility of various interpretations and urges to multifaceted research, clearly indicating that Wojciech Gniatczyński is worth rediscover today.

**Key words:** Wojciech Gniatczyński, World War II, concentration camp, emigration, London, Munich, Radio Free Europe, essay, essay writing, erudition

**Słowa kluczowe:** Wojciech Gniatczyński, II wojna światowa, obóz koncentracyjny, emigracja, Londyn, Monachium, Radio Wolna Europa, esej, eseistyka, erudycja

Wojciech Gniatczyński to jeden z niedocenionych twórców polskiej emigracji po 1939 roku. Jak wielu innych pisarzy okresu wojennego i powojennego, opuścił Polskę ze względu na szybko zmieniającą się sytuację geopolityczną i debiutował już na terenie obcego państwa, w Wielkiej Brytanii. Pomimo jednak faktu, że był osobą niezwykle czytaną i inteligentną, prawdziwym erudytą o wielu talentach (o czym można wnioskować zarówno z jego dorobku twórczego, jak i wypowiedzi osób, które go znały, np. Jana Nowaka-Jeziorańskiego<sup>1</sup>, Floriana Śmieja<sup>2</sup>, Andrzeja Krzeczuno-

<sup>1</sup> J. Nowak, *Posłowie*, w: W. Gniatczyński, *Wiersze dla Magdalenki*, Londyn 1986, s. 61–63.

<sup>2</sup> F. Śmieja, *Klarnecista z Auschwitz. Wojciech Gniatczyński (1924–1985)*, w: tegoż, *Zbliżenia i kontakty*, Katowice 2003, s. 179–183.

wicza<sup>3</sup> czy Włodzimierza Odojewskiego<sup>4</sup>), ze względu na swoją wrodzoną skromność i skrytość pozostał w cieniu bardziej „przebojowych” kolegów „po fachu”.

Biografia urodzonego 28 lutego 1924 roku w Poznaniu Wojciecha Gniatczyńskiego w dużym uproszczeniu przedstawia się jako wypadkowa dwóch czynników. Pierwszym z nich było piętno wyryte na jego psychice przez wspomnienia z Auschwitz, gdzie zginęła prawie cała jego rodzina. O okolicznościach tej tragedii czytamy:

W 1942 doszło do wpadki – J. Kawczyński [brat matki, czyli wujek Gniatczyńskiego – przyp. I.Z.] został aresztowany, był przesłuchiwany przez gestapo, ale nikogo nie zdradził, mimo że znał m.in. prawdziwe nazwisko i adres nie tylko J. Nowaka-Jeziorańskiego, ale i innych członków akcji „N” [tj. propagandy dywersyjnej w języku niemieckim – przyp. I.Z.] [...]. Z całą rodziną, w tym ze swą matką i siostrą (matką Wojciecha) został zesłany do obozu koncentr. w Oświęcimiu. Obie kobiety trafiły tam do komory gazowej<sup>5</sup>.

Gniatczyński trafił do Auschwitz po dwóch miesiącach śledztwa (więziono go na Pawiaku) i ocalał jedynie dzięki bardzo zaskakującej w okolicznościach wojennych umiejętności, a mianowicie – talentowi muzycznemu. Muzykę Gniatczyński kochał od dziecka, potrafił grać m.in. na klarncie, z tego też względu jeden z przyjaciół rodziny wprowadził go do obozowej orkiestry i tym samym uchronił przed komorą gazową:

Jako klarncista został członkiem obozowej orkiestry, która witała muzyką przybywające transporty więźniów nie wyłączając Żydów kierowanych z rampy kolejowej wprost do gazu, przygrywała w czasie wymarszu do pracy i bardziej uroczystych egzekucji. Dzięki temu Gniatczyński uniknął morderczej pracy fizycznej i przeżył obóz. Spał na jednej pryczy z więźniem chorym na gruźlicę. Do końca życia był człowiekiem wątlých sił fizycznych<sup>6</sup>.

Trauma spowodowana pobytem w obozie skutkowałą licznymi i dość wyraźnymi aluzjami i nawiązaniami obecnymi przede wszystkim w skromnym dorobku poetyckim Gniatczyńskiego. Nie spisywał on jednak swoich wspomnień, nie lubił też dzielić się obozowymi przeżyciami nawet z naj-

<sup>3</sup> W: *Gniatczyński Wojciech (1924–1985)*, w: L. Gawlikowski, *Pracownicy Radia Wolna Europa. Biografie zwykle i niezwykle*, Warszawa 2015, s. 217 (oryginał: A. Krzeczunowicz, *Wspomnienie między pokoleniami*, w: *Autoportret zbiorowy. Wspomnienia dziennikarzy polskich na emigracji z lat 1945–2002*, red. W. Piątkowska-Stepaniak, Opole 2003, s. 57): „Należał [Gniatczyński – przyp. I.Z.] do grupy młodych [...] poetów w Londynie (Sito, Czaykowski, Czerniawski, Taborski, Śmieja, Ławrynowicz i inni) i był także niezłym amatorem rysownikiem i malarzem. Zawsze tryskał ironicznym humorem i ciętymi powiedzonkami”.

<sup>4</sup> W: *Gniatczyński Wojciech (1924–1985)*, w: L. Gawlikowski, dz. cyt., s. 217 (oryginał: W. Odojewski, *O Wojciechu Gniatczyńskim. Wspomnienie*, RWE, „Kronika Kulturalna”, nr 183, 3 IX 1985, 8 min 25 s): „Wojciech Gniatczyński był bardzo koleżeński, chętnie służył innym radą, znał się na tekstach, po przeczytaniu już kilku zdań celnie oceniał wartość utworu, był w swoich sądach ostry, nawet bezwzględny, ale też sprawiedliwy”.

<sup>5</sup> *Gniatczyński Wojciech (1924–1985)*, w: L. Gawlikowski, dz. cyt., s. 215.

<sup>6</sup> J. Nowak, dz. cyt., s. 62.

bliższymi przyjaciółmi. Powróciły one do niego z całą brutalnością dopiero na łożu śmierci, w majakach maligny<sup>7</sup>.

Z drugiej strony, życiorys Gniatczyńskiego to pewnego rodzaju historia twórcy-„wygnańca” piszącego do szuflady, który próbował zaistnieć na forum emigracyjnego środowiska literackiego, a mimo to do dziś pozostał nieznanym szerszemu gronu odbiorców. Po obozowej tułaczce od Auschwitz przez Wesserling-Urbis i Neckargerach po Dachau i wyzwoleniu tego ostatniego przez wojsko amerykańskie Gniatczyński spędził krótki czas w obozie dla dipisów mieszczącym się w Freimann – dzielnicy Monachium. Następnie wyjechał do Włoch, gdzie wstąpił do armii gen. Władysława Andersa i wraz z nią we wrześniu 1946 roku ewakuował się do Wielkiej Brytanii. Bardzo szybko nauczył się języka angielskiego i podjął studia na uniwersytecie w irlandzkim Cork<sup>8</sup>.

Tytuł magistra historii literatury angielskiej i status polskiego uchodźcy nie ułatwiły mu jednak startu w Londynie – brak konkretnego fachu spowodował, że Gniatczyński, pomimo słabego stanu zdrowia, przez dłuższy czas pracował w charakterze pracownika fizycznego w cementowni. Mimo tych niesprzyjających okoliczności nie porzucił działalności literackiej – cały czas tworzył szkice krytyczne i wiersze publikowane potem na łamach emigracyjnych pism. Dzięki temu dostał propozycję współpracy z wydawnictwem Veritas i możliwość ogłaszania swoich pierwszych utworów w wydawanych przez nie „Życiu” i „Gazecie”. W tym okresie łączyły Gniatczyńskiego nieformalne, luźne stosunki z londyńską grupą poetycką „Kontynenty”, która skupiała się wokół czasopism (kolejno): „Życie Akademickie” (1949–1954), „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” (1955–1956), „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” (1957–1958), „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” (1959–1961) oraz „Kontynenty” (1961–1966). W nich też autor *Wierszy dla Magdaleny* zamieszczał swoje próby prozatorskie, poezję, krytykę literacką i recenzje, a także teksty publicystyczne oraz przekłady<sup>9</sup>.

W 1954 roku miały miejsce dwa ważne wydarzenia związane z dalszą karierą literacką – było to zdobycie pierwszej nagrody w zorganizowanym przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie Konkursie Młodych Talentów za fragmenty powieści o życiu w powojennym obozie dla dipisów oraz debiut w postaci wydanego przez Polskie Towarzystwo Literackie w Londynie

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Poznał tam swojego kolegę, poetę Floriana Śmieję, z którym potem korespondował (por. J. Pasterska, *Emigrantów boje duże i małe w świetle korespondencji Wojciecha Gniatczyńskiego z Florianem Śmieją*, w: *Tradycje literatury polskiej XX wieku. Rozprawy i szkice. Księga Jubileuszowa dedykowana Profesorowi Gustawowi Ostaszowi*, red. D. Hejda, E. Mazur, Rzeszów 2010, s. 272–291).

<sup>9</sup> Zajmował się tłumaczeniem z języka angielskiego na polski i odwrotnie. Przełożył m.in. utwory Thomasa Stearnsa Eliota, Emily Dickinson, Josepha Conrada i Thomasa Moore’a, a także sztuki Johna Millingtona Synge’a wystawiane na scenie przez studencki Teatr „Pro Arte”.

(z pomocą Józefa Bujnowskiego) tomiku *Próby*. W dalszym ciągu jednak te sukcesy nie przełożyły się na polepszenie sytuacji materialnej i możliwość poświęcenia się w pełni twórczej pracy. Duże znaczenie miał natomiast w tym kontekście fakt, że od marca 1953 roku Gniatczyński brał czynny udział w cyklicznych dyskusjach *Głos wolnych pisarzy z Londynu*, nagrywanych i nadawanych raz w miesiącu. W 1954 roku skorzystał więc z zaproszenia kapelana Radia Wolna Europa księdza Tadeusza Kirschke i przeniósł się do Monachium, gdzie podjął pracę jako dziennikarz radiowy w Rozgłośni Polskiej RWE. 1 marca 1960 roku zaczął pełnić funkcję redaktora dziennika, którego 1 kwietnia 1979 r. został szefem. Praca w monachijskiej redakcji radiowej pochłaniała Gniatczyńskiego na tyle, że działalność literacka stopniowo schodziła na drugi plan. Nigdy jednak całkowicie jej nie porzucił – przez dłuższy czas bowiem prowadził w londyńskich „Wiadomościach” rubrykę poświęconą przeglądowi prasy krajowej<sup>10</sup>, do połowy 1980 roku był także współredaktorem miesięcznika „Na Antenie” należącego do RWE.

Plany zawodowe, literackie i naukowe Wojciecha Gniatczyńskiego w połowie 1980 roku przerwała długoletnia, coraz szybciej postępująca choroba, która doprowadziła do poważnego osłabienia organizmu, a w konsekwencji do śmierci dziennikarza RWE w Monachium 1 września 1985 roku. W 1986 roku w Londynie wydano pośmiertnie drugi tomik jego poezji, noszący tytuł *Wiersze dla Magdalenki* (czyli czternastoletniej wówczas córki Gniatczyńskiego). Zawiera on utwory, które wcześniej drukowano w zasygnalizowanych powyżej pismach emigracyjnych<sup>11</sup>.

Wspominana już skromność i wrodzona cierpliwość sprawiały, że Gniatczyński nigdy nie dążył do sławy i rozgłosu za wszelką cenę, kazały mu również czekać na dogodny moment dla rozwoju kariery literackiej. Chwila ta jednak nigdy dla niego nie nadeszła, do czego przyczynił się zły stan zdrowia oraz fakt porzucenia pióra na rzecz radiowego mikrofonu. Uznać więc można Gniatczyńskiego za pisarza o nie do końca spełnionych ambicjach, choć jego dorobek literacki – o czym była już mowa wcześniej – obejmuje poezję<sup>12</sup>, próby

<sup>10</sup> Na łamach „Wiadomości” pojawiały się też jego recenzje, eseje i wiersze (por. korespondencja redakcyjna „Wiadomości” (osoby: Glosator-Godyń), Archiwum Emigracji Biblioteki Uniwersyteckiej UMK w Toruniu, sygn. AE/AW/LXXII/4-8, teczki 4–8).

<sup>11</sup> Informacje na temat biografii Wojciecha Gniatczyńskiego za: *Gniatczyński Wojciech (1924–1985)*, w: B. Klimaszewski, E. R. Nowakowska, W. Wyskiel, *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939–1980. Praca zbiorowa*, red. B. Klimaszewski, Warszawa 1992, s. 103; A. Siomkajło, *Gniatczyński*, w: *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, red. K. Dopierała, t. 2: F–K, Toruń 2003, s. 117; *Wojciech Gniatczyński*, w: K. W. Tatarowski, *Literatura i pisarze w programie Rozgłośni Polskiej Radio Wolna Europa*, Kraków 2005, s. 96–97; *Gniatczyński Wojciech (1924–1985)*, w: L. Gawlikowski, dz. cyt., s. 215–218; J. Nowak, dz. cyt., s. 61–63; F. Śmieja, dz. cyt., s. 179–183; J. Pasterski, *Precyzja i milczenie. O twórczości poetyckiej Wojciecha Gniatczyńskiego*, „Tematy i Konteksty” 2011, nr 1 (6), s. 273–287.

<sup>12</sup> Oprócz dwóch wymienionych tomików na dorobek poetycki Gniatczyńskiego składa się także niewielka liczba wierszy rozproszonych w różnych pismach (por. np. W. Gniatczyński, *Diva, Przewidzenie*, „Wiadomości” 1978, nr 44 (1700), s. 1; tenże, *IX Symfonia Beethovena na orkiestrę więzienną*, „Wiadomości” 1979, nr 31 (1740), s. 1).

prozatorskie<sup>13</sup>, krytykę literacką<sup>14</sup>, tłumaczenia, scenariusze słuchowisk radiowych<sup>15</sup> oraz eseje. I właśnie te ostatnie, z racji ich niezaprzeczalnych walorów artystycznych oraz największej reprezentatywności pod względem liczby tekstów (zarówno pisanych, jak i wygłaszanych w radiu), staną się przedmiotem rozważań podjętych w niniejszym szkicu. Ze względu na obszerność materiału badawczego i jego różnorodność zaprezentowana analiza będzie jedynie przyczynkiem do pogłębionych badań nad tematyką, problematyką i estetyką eseistyki Wojciecha Gniatczyńskiego.

Ponieważ sam Gniatczyński nigdy nie promował zbytnio swoich utworów, jego eseje do dzisiaj nie doczekały się wydania w formie zbioru i pozostały rozproszone w różnych czasopismach, m.in. „Wiadomościach”, „Kulturze” i „Życiu”. Zebrane przez Adama Czerniawskiego i przekazane Marianowi Kisielowi, a następnie Jolancie Pastorskiej<sup>16</sup> materiały eseistyczne obejmują około 72 tekstów. Ich lektura i walory erudycyjne implikują pytanie o przyczyny pozostawiania Gniatczyńskiego w cieniu takich twórców eseistyki emigracyjnej, jak np. Witold Gombrowicz, Konstanty Aleksander Jeleński, Tymon Terlecki czy Józef Czapski. Próbując przybliżyć tematykę eseistyki i sposoby konstruowania tej formy wypowiedzi przez Gniatczyńskiego, ograniczę pole poszukiwań/wartościowań do polskiej eseistyki emigracyjnej po 1945 roku.

Roma Sendyka w publikacji traktującej o nowoczesnym esej pisze:

Studia, których przedmiotem jest esej, to rozmaitość możliwych punktów wyjścia, niezliczoność interpretacyjnych celów, w końcu – ekstremalna różnorodność ustaleń. [...] Esaj zdaje się być wszystkim naraz i niczym jednocześnie [...]. Wydaje się, jakby jego geometria była spokrewniona z tą nieeuklidesową: to pozwalałoby sformułować tezę o radykalnej nieoznaczoności esaju, a w związku z tym nie byłaby możliwa żadna uogólniona historia, ani typologia, ani poetyka esaju<sup>17</sup>.

W myśl tej teorii wszystkie teksty eseistyczne wymykają się jakimkolwiek próbom ścisłego zdefiniowania, uporządkowania i hierarchizacji, stanowią według Doroty Heck swego rodzaju eksperyment myślowy o płyn-

<sup>13</sup> Por. np. opowiadania: W. Gniatczyński, *Martwa natura*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 4 (96), s. 6–10; tenże, *Ludzie opuszczeni*, „Ostatnie Wiadomości” [Mannheim] 1954, nr 45–47; tenże, \*\*\* („A słowo stało się ciałem” – pomyślałem sobie, gdy wyskoczyłem z wagonu), rps.

<sup>14</sup> Np. drukowane w londyńskich „Wiadomościach” artykuły dotyczące Cypriana Kamila Norwida i Josepha Conrada (za: *Gniatczyński Wojciech (1924–1985)*, w: L. Gawlikowski, dz. cyt., s. 216).

<sup>15</sup> W. Gniatczyński, *W cieniu wqwozu*, mps; tenże, *Marzyciel*, mps; tenże, \*\*\* (*NAR-RAT: Stare były te dzwony kurantowe, możecie mi wierzyć*), mps; tenże, \*\*\* (*AKT 1. Chata Lavarcham na Slieve Fuadh*), mps.

<sup>16</sup> Niepublikowane tomy esejów znajdują się w zbiorach Pracowni Badań i Dokumentacji Kultury Literackiej Uniwersytetu Rzeszowskiego. W formie zapisów elektronicznych są opracowywane przez Jolantę Pastorską.

<sup>17</sup> R. Sendyka, *Nowoczesny esej. Studium historycznej świadomości gatunku*, Kraków 2006, s. 5.

nych granicach<sup>18</sup>. Jan Tomkowski zaznacza wręcz, że „esejem nazywa się w pewnych konkretnych warunkach tekst, który kiedy indziej i gdzie indziej byłby określany zupełnie inaczej”<sup>19</sup>. Żadna z metod kategoryzacji esejów nie wydaje się więc jedyną i w pełni wyczerpującą. Potwierdzają to także słowa Józefa Olejniczaka: „Stosunkowo trudno na rozległym obszarze piśmiennictwa emigracyjnego, jakim jest eseistyka, wskazać na grupy tekstów wykazujących podobieństwa strukturalne i stanowiących jednolite odmiany eseju”<sup>20</sup>. Niemniej jednak analiza esejów Wojciecha Gniatczyńskiego, czy to ze względu na ich rozproszenie, czy też fakt rozległości tematycznej, zmusza do ujęcia tych materiałów chociażby w prowizoryczne ramy, wytyczenia pewnych granic, „pamiętając jednak, że wiele esejów nie będzie ich respektować, przynależąc jednocześnie do paru tak powstałych grup tekstów”<sup>21</sup>. Pozwolą one skoncentrować się na poszczególnych problemach w nich zawartych i przeprowadzić bardziej szczegółowe badania.

Ogólną konwencję pisarstwa eseistycznego w XX wieku stanowi tzw. polska szkoła eseju, która, według Czesława Miłosza, wyróżnia się na tle eseistyki „sposobem prowadzenia narracji wywodzącym się z tradycji starszylacheckiej gawędy skrzyżowanym z humanistyczną (śródziemnomorską) erudycją”<sup>22</sup>. Twórczość eseistyczną Gniatczyńskiego można wpisać w nią o tyle, o ile skupimy się na drugim z wymienionych przez Miłosza aspektów polskich rozważań eseistycznych, tj. szerokich horyzontach intelektualnych. W krąg przedstawicieli opisywanego „nurtu”, do którego należeli m.in. Jerzy Stempowski, Stanisław Vincenz, Bolesław Miciński oraz właśnie Czesław Miłosz, czyli środowisko „olimpijczyków” i „europejczyków”<sup>23</sup>, Gniatczyński wpasowuje się tylko ze względu na świadczący o niezwykłym odczytaniu sposób prowadzenia toku swojego rozumowania, charakteryzowania świata i własnych doświadczeń, będąc przy tym daleki od posługiwania się formą gawędy sarmackiej.

Tomkowski zwraca uwagę, że „polska szkoła eseju” pomimo swobodnego charakteru i wielowątkowej narracji wypracowała jednak pewien stały zbiór tematów<sup>24</sup>. W ogólne ramy ujął je Olejniczak<sup>25</sup>, dzięki czemu

---

<sup>18</sup> D. Heck, *Wstęp. Esej – gatunek uwikłany w paradoksy*, w: *Kosmopolityzm i sarmatyzm. Antologia powojennego eseju polskiego*, wybór i oprac. D. Heck, Wrocław 2003, s. 5, 6.

<sup>19</sup> J. Tomkowski, *Wstęp*, w: *Polski esej literacki. Antologia*, wstęp i oprac. J. Tomkowski, Wrocław 2017, s. V.

<sup>20</sup> J. Olejniczak, *Esej i dziennik na emigracji*, w: *Literatura emigracyjna 1939–1989*, red. J. Garliński, t. 1, Katowice 1993, s. 228.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże, s. 229.

<sup>23</sup> Nazwy za: tamże, s. 233.

<sup>24</sup> J. Tomkowski, dz. cyt., s. XLIV.

<sup>25</sup> Który przedstawia zasadniczo pięć kategorii esejów: „esej erudycyjny”, esej – dziennik podróży, esej o literaturze, esej – wspomnienie kraju dzieciństwa oraz esej o wygnaniu (por. J. Olejniczak, dz. cyt., s. 234–249).

można dokonać najprostszego podziału dorobku eseistycznego Wojciecha Gniatczyńskiego na trzy kategorie tematyczne: „eseje erudycyjne”, esej w postaci dziennika/relacji z podróży oraz eseje dotyczące szeroko pojętej literatury. Najliczniejszą grupę stanowią materiały przynależące do kręgu ostatniego, tj. teksty, które włączane są głównie do działu piśmiennictwa o charakterze krytycznoliterackim,

Jednak ich forma gatunkowa, znaczna rozpiętość tematyczna, różnorodność argumentacji, subiektywizm sądów oraz kreacja podmiotu wypowiedzi pozwalają je jednoznacznie zaklasyfikować do eseistyki stojącej na pograniczu prozy artystycznej i naukowego lub *quasi-naukowego* dyskursu<sup>26</sup>.

Bardzo długi jest rejestr problemów, które Gniatczyński porusza w esejach zaliczających się do tej kategorii. Zajmowała go m.in. twórczość polskich romantyków – Cypriana Kamila Norwida (*Czytając Norwida*), Adama Mickiewicza („*Lilie*” jako *studium psychologiczne*) i Juliusza Słowackiego (*Mickiewicz i Słowacki: dwie ideologie*). Podejmował próby charakterystyki wybranych utworów Williama Szekspira, zastanawiając się przy tym, czy istnieje możliwość, aby autor *Romea i Julii* kiedykolwiek był w Polsce (*Czy Szekspir był w Polsce?, Poloniusz a myszy*). Często w swoich refleksjach poruszał się swobodnie po zakamarkach literatur innych państw, nie tylko europejskich, powołując się na nazwiska tamtejszych autorów różnych epok i ich dzieła. W ten sposób można skonstatować, że posiadał szeroką wiedzę na temat m.in. literatury rosyjskiej (np. „Spójrzmy na literaturę rosyjską. Mandelsztam i Brodski to inna literatura niż socrealizm, istniejący przecież po dziś dzień, a nawet niż literacki węgorz Jewtuszenko. To nie chodzi o treść, nie o ideologię. Chodzi o znaczenie słów”<sup>27</sup>; „To co dzisiaj w literaturze rosyjskiej jest najlepsze, należy do najważniejszych dzieł XX wieku, a więc Sołżenicyn, Nadieżda Mandelsztam, Pasternak, czy Siniawski, jest ostatecznie literaturą antysowiecką, antykomunistyczną”<sup>28</sup>), niemieckiej (np. „Czym więcej się dowiaduję o tym obszarze, tym mniej wiem. W takiej kropce znalazł się Faust. Nie Faust Marlowe’a, jeszcze średniowieczny kuglarz, któremu opanowanie czarnej magii po to jest potrzebne, aby płatać figle paskudnemu papieżowi, tylko nowoczesny Faust Goethego”<sup>29</sup>), anglosaskiej i amerykańskiej (np. „Za życia Norwida i krótko po jego śmierci poezja jego miała tę samą funkcję, co dziś dzieła takich poetów jak T. S. Eliot, Dylan Thomas i Hopkins w Anglii, E. E. Cummings i Marianne Moore w Ameryce, a w Polsce przed wojną «awangarda» i jej podobni”<sup>30</sup>; „Przypomina to zwłaszcza klasycyzm angielski. Traktaty Miłosza nasuwają na myśl Aleksandra Pope’a, przede wszystkim *An Essay on*

<sup>26</sup> Tamże, s. 240.

<sup>27</sup> W. Gniatczyński, *Dumania nad wierszami*, mps.

<sup>28</sup> W. Gniatczyński, *Muzykalia*, mps.

<sup>29</sup> W. Gniatczyński, *Latający Holender*, mps.

<sup>30</sup> W. Gniatczyński, *Czytając Norwida*, „*Życie*” 1959 (21 marca).

*Criticism* i *An Essay on Man or the First Book of Ethic*<sup>31</sup>), a nawet iberoamerykańskiej (np. „Borges lubuje się w paradoksach: superbiblioteka, w której znajdują się wszystkie możliwe książki we wszystkich możliwych językach, napisane po prostu tak, że wyczerpane są wszystkie permutacje liter [...]. Borges zastanawia się nad tym, jakiego rodzaju zdanie zbudowałby umysł absolutny”<sup>32</sup>).

Nieobce było Gniatczyńskiemu również komentowanie współczesnej polskiej działalności literackiej – poczyniła twórczych m.in. Adama Zagajewskiego (*Bez niedomówień*), Czesława Miłosza (*Głos duchów w ścianie*), Anny Frajlich (*Poetka nowojorska*), Wacława Iwaniuka (*Potrzeba słów*) czy Wojciecha Karpińskiego (*Wielobarwne cienie*). Według Józefa Olejniczaka takie wypowiedzi krytycznoliterackie to zjawisko dość naturalne i charakterystyczne w literaturze polskiej tworzonej na emigracji po II wojnie światowej, gdyż to właśnie pisarze „wgnani”, odizolowani od ojczyzny, tworzyli na obczyźnie instytucjonalne ramy literackiego życia (czasopiśmiśma, wydawnictwa, kluby dyskusyjne itp.) jako czynniki nadające sens ich pracy<sup>33</sup>, współkreujące ich tożsamość i etos pisarstwa emigracyjnego<sup>34</sup>. Wojciech Gniatczyński z całą surowością i bez zbędnego patosu poddaje więc ocenie (podobnie jak np. Czesław Miłosz, Witold Gombrowicz, Aleksander Wat czy Konstanty Jeleński) dorobek emigracyjnego środowiska literackiego, nie unika koniecznej krytyki i polemizuje z poszczególnymi autorami: „Czytelnik nie zawsze się z nim [Wojciechem Karpińskim – przyp. I.Z.] będzie zgadzać, więc i ja zanotuję moje z nim spory”<sup>35</sup>. Przy tym docenia też to, co warte jest docenienia i zwrócenia uwagi odbiorcy: „Lektura jego książki daje tę szczególną przyjemność, co rozmowa z ciekawym człowiekiem, który lubi i umie opowiadać”<sup>36</sup>. Problematyka tych esejów odnosi się jednak nie tylko do konkretnych utworów danego pisarza, ale inspiruje też Gniatczyńskiego do snucia dywagacji nad tematami bardziej ogólnymi, jak np. ideologia komunizmu („A [prawda – przyp. I.Z.] gorszy ludzi dobrej woli, takiego na przykład Sołżenicyna, który twierdzi, że ludzie mają też prawo

<sup>31</sup> W. Gniatczyński, *Głos duchów w ścianie*, mps.

<sup>32</sup> W. Gniatczyński, *Dumania nad wierszami...*

<sup>33</sup> J. Olejniczak, dz. cyt., s. 240.

<sup>34</sup> Por. np. W. Gniatczyński, *Polska egzotyka*, mps: „Grupa «Kontynenty», kiedyś głośna jak na nasze warunki emigracyjne, nie istnieje od lat. Ale to nie znaczy, aby po niej nie zostało śladu. [...] Działalność grupy «Kontynenty» obserwował emigracyjny «establishment» (słowa tego używam z przymrużeniem oka [...]), jeśli nie wrogo to w każdym razie sceptycznie. Młodzi po pierwsze podawali w wątpliwość ortodoksyjny, tradycyjny patriotyzm, a po drugie – wyznawali teorie poetyckie, które zarówno im, jak też starszemu pokoleniu wydawały się całkiem nowe, nawet rewolucyjne. Sceptycyzm podzielali zresztą sami młodzi. Wielu z nich nie wierzyło, żeby można było pisać po polsku z dala od ojczyzny. Wiersze, drukowane w «Kontynentach», nie były jednak gorsze niż to zwykle bywa z początkującymi poetami, a niektóre odzwierciedlały talent nieprzeciętny, że wspomnę tylko Czaykowskiego i Sitę”.

<sup>35</sup> W. Gniatczyński, *Wielobarwne cienie*, mps.

<sup>36</sup> Tamże.



nie wiedzieć. Komuniści to rozumieją. Dlatego nie mogą żyć bez cenzury i zagłuszania, dlatego widzieliśmy interwencję, czołgi i wojnę jaruzelską w Berlinie Wschodnim, Polsce, na Węgrzech i w Czechosłowacji<sup>37</sup>), która zajmowała również np. Józefa Tischnera w tekście pt. *Chrześcijaństwo w postkomunistycznej pustce*, czy kultura (o której Gniatczyński pisze, że „kształtuje sposób „odbierania” poezji przez czytelnika. Proces ten przebiega jednocześnie w przeciwnym kierunku, bo czytelnik kształtuje kulturę”<sup>38</sup>). Zagadnieniu poezji (podobnie jak np. Józef Wittlin w *Orfeuszu w piekle XX wieku*), jej tworzenia, recepcji i recytowania poświęcił także szereg odrębnych esejów (np. *Dlaczego piszę wiersze?*, *Dumania nad wierszami*, *Poezja i modlitwa*, *O recytowaniu poezji*), miała ona bowiem dla niego, w kontekście panującej sytuacji politycznej i przymusowej emigracji, specyficzny charakter:

Po wielu latach życia za oceanem, na innym kontynencie, o którego egzotyce Europejczyk nie ma pojęcia, poeta zżywa się z tym innym światem, który staje się częścią jego codzienności i wchodzi do jego wierszy jako materia, a nie tylko upiększenie, dziwność czy pretekst do stylizacji<sup>39</sup>.

Intrygujący ze względu na poruszony problem jest również esej dotyczący książki o tematyce oświęcimskiej pt. *Męczeństwo bez zmartwychpowstania*, w którym Gniatczyński w toku rozmyślań nad literaturą obozową nawiązuje do własnych wspomnień z Auschwitz, co, jak już wspomniałam, czynił niezwykle rzadko. Poprzez odwołanie się do odczuć i doświadczeń osobistych eksponuje swoją osobowość<sup>40</sup> jako człowieka bardzo emocjonalnego, ale skrytego, a dzięki temu tak autentycznego dla czytelnika, który staje się niemal powiernikiem eseisty<sup>41</sup>:

Oświęcim przypomina mi się niekiedy, bardzo rzadko, w całej swojej niesamowitości pod wpływem jakiegos drobego wrażenia, jakiegos dźwięku, czasem zapachu czy słowa – ale trwa to tylko parę sekund. Na szczęście<sup>42</sup>.

Na bazie wymienionych przykładów i poczynionych uogólnień można już stwierdzić, że przyporządkowane do grupy esejów o literaturze teksty Wojciecha Gniatczyńskiego ujawniają jego zanurzenie w europejskim dorobku literackim (choć nie tylko) oraz noszą znamiona niewątpliwej erudycji, która umożliwiała mu wypowiedanie się zarówno w kwestiach literatury współczesnej, jak i wyrażanie opinii na temat utworów z wcześniejszych epok literackich, np. renesansu czy romantyzmu. Dla wnikliwego

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> W. Gniatczyński, *Głos duchów w ścianie...*

<sup>39</sup> W. Gniatczyński, *Potrzeba słów*, mps.

<sup>40</sup> Za: W. Głowala, *Próba teorii esaju literackiego*, w: *Genologia polska. Wybór tekstów*, wybór, oprac. i wstęp E. Miodońska-Brookes i in., Warszawa 1983, s. 481.

<sup>41</sup> Za: A. S. Kowalczyk, *Esej (Essay)*, w: *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, red. nauk. A. Hutnikiewicz i in., t. 1: A–O, Warszawa 2000, s. 154.

<sup>42</sup> W. Gniatczyński, *Męczeństwo bez zmartwychpowstania*, mps.

czytelnika ten fragment twórczości eseistycznej dziennikarza RWE będzie dodatkowo stanowił „zapis przeżyć eseisty, związanych z lekturą”, gdyż „autor, opowiadając o przeczytanych utworach, opowiada jednocześnie o sobie – na ich marginesie”<sup>43</sup>.

W praktyce pisarstwa eseistycznego istnieje także specjalna grupa tekstów, w której wspomniana już erudycyjność, traktowana zasadniczo jako immanentna właściwość wszystkich esejów, staje się wartością samą w sobie. Olejniczak określa te utwory właśnie jako „erudycyjne”, wskazując przy tym jako ich najwybitniejszego twórcę Konstantego Jeleńskiego. Celem tych tekstów jest:

erudycyjny popis polegający na wykazaniu się znajomością jakiejś tradycji (historycznej, politycznej, filozoficznej, estetycznej, itd.) lub umiejętnością wiązania elementów wybranych z różnorodnych kręgów tradycji, czasem nawet sprzecznych ze sobą<sup>44</sup>.

Szkice takie cechuje wielowątkowość, różnorodność problemowa, rozległość wiedzy ich autora. Widać to doskonale na przykładzie esejów Gniatczyńskiego, które można przypisać do tej kategorii. Autor porusza się w nich swobodnie w kręgu tradycji antycznej Grecji i Rzymu (np. mitologii: „Apollo wysłał szczury przeciwko jednemu ze swoich kapłanów, który zaniedbywał się w obowiązkach. [...] Nie tylko Rzymianie przypisywali szczurom dar jasnowidzenia”<sup>45</sup>), nierzadko powołuje się np. na Homera, Demokryta czy też Heraklita. Nieobce są mu również dzieje innych starożytnych państw, takich jak Egipt czy Chiny:

Pytanie, skąd się wziął Atum, nasunęło się na myśl już samym Egipcjanom. Odpowiedzieć na nie starali się twórcy teologii memfickiej. Według nich, na początku istniał bóg Ptah, który był rozumem i mową [...]. Atum, zamieniający swe ręce i nogi w bogów, przypomina boga chińskiego, Fan Ku, który miał być współodpowiedzialny za stworzenie wszechświata<sup>46</sup>.

W swoich rozważaniach dziennikarz RWE chętnie nawiązuje także do teologii chrześcijańskiej i judaistycznej (np. „Ale o ciekawości mówi już biblijny, a więc pozaeuropejski mit Adama i Ewy: pierwsi ludzie zapragnęli owocu z Drzewa Poznania Dobra i Zła”<sup>47</sup>; „Przypomina się argumentacja teologiczna: świat, stworzony z niczego, może istnieć tylko dzięki bezustannie działającej woli Boga”<sup>48</sup>).

Niepoślednie miejsce w tekstach „erudycyjnych” Gniatczyńskiego zajmuje sztuka. Szczególnie bliskie jego sercu są, pasjonujące go niemal od dziecka, malarstwo i muzyka, co umożliwiła umiejscowienie go obok

---

<sup>43</sup> M. Jaworski, *Esej krytycznoliteracki jako „przygoda duszy”. O „Przepustce z piekła” Andrzeja Franaszka*, w: *Esej – sztuka – nauka*, red. D. Lisak-Gębala, A. Małczyńska, Wrocław 2011, s. 106.

<sup>44</sup> J. Olejniczak, dz. cyt., s. 234.

<sup>45</sup> W. Gniatczyński, *Poloniusz a myszy*, mps.

<sup>46</sup> W. Gniatczyński, *Kanikula, nefryt, świadomość*, mps.

<sup>47</sup> W. Gniatczyński, *Latający Holender...*

<sup>48</sup> Tamże.

takich eseistów, jak np. Józef Czapski czy Wojciech Karpiński (z uwagi na malarstwo) oraz Jarosław Iwaszkiewicz i Jarosław Marek Rymkiewicz (ze wskazaniem na muzykę). Z tego względu eseje o literaturze przeplatają się w jego twórczości z – tchnącymi szczegółową wiedzą na temat znanych ludzi muzyki i malarstwa, różnych osiągnięć tych dziedzin czy specjalistycznych technik w nich wykorzystywanych – tekstami dotyczącymi właśnie muzyki (*Muzykalia*) czy malarstwa, np. teki rysunków Haliny Sukiennickiej<sup>49</sup> (*Na marginesie „Czarnego i białego”*). Te z kolei pozwalają eseście na snucie refleksji związanych chociażby z kryzysem sztuki i upadkiem cywilizacji:

Kryzys sztuki: tak, sztuki tradycyjnej, jaką znały minione wieki. Ale czy upadek cywilizacji? Cywilizacja zmienia się na naszych oczach z niebywałą szybkością. Może to i prawda, że dobre dzieła sztuki trafiają się dzisiaj rzadziej, czy też stosunkowo rzadziej, niż dawniej, choć bardzo trudno byłoby to twierdzenie udowodnić<sup>50</sup>.

Temat cywilizacji, poruszany też m.in. przez Konstantego Jeleńskiego w szkicu *Apokalipsa i perspektywa*, Gniatczyński kontynuuje w eseju dotyczącym procesu oświecimskiego, który skłania poetę także do rozważań nad wymiarem sprawiedliwości oraz zagadnieniem winy i kary związanym z tradycją chrześcijańską:

Oskarżony jest niewinny, dopóki winy mu się nie dowiedzie. Może ktoś kiedyś wymyśli lepszą zasadę, ale na razie jej nie ma. Bez tej zasady sprawiedliwość sądowa i prawdziwa cywilizacja jest nie do pomyślenia. [...] Wymiar sprawiedliwości to w gruncie rzeczy tylko interpretacja i stosowanie arbitralnych praw, które w ciągu wielowiekowej praktyki okazały się użyteczne i zostały zaakceptowane przez społeczeństwo, a sprawiedliwym jest tylko Pan Bóg<sup>51</sup>.

Autor, sam niezwykle ciekawy świata (co widać w jego tekstach) i posiadający dużą wiedzę z różnych dziedzin, nierzadko też krytykuje w swoich esejach ludzi, którzy nazywając się humanistami, zamykają się na inne gałęzie nauki, szczególnie te o charakterze ścisłym. Według niego „motorem nauki jest ciekawość”<sup>52</sup>, a obecnie:

Coraz częściej pytamy, czy to się oplaca. Jeśli ktoś ma szerokie zainteresowania, mówimy pogardliwie, że to amatorszczyzna, a przecież amator to ten, co kocha; i że dyletanctwo, chociaż dyletant się delectuje. Humanista nic nie wie o fizyce, o matematyce, nawet o astronomii, mimo że „nazywanie gwiazd” leży na pograniczu filozofii, w starożytności miało swoją własną muzę. A fizyka zbliża się dziś tak często do filozofii, nawet do metafizyki!<sup>53</sup>

---

<sup>49</sup> Halina Sukiennicka (1906–1998) – prawniczka i malarka, swoje dzieła zaczęła tworzyć już po wojnie, będąc emigrantką w Londynie. Malowała obrazy, które z przekonaniem można wpisać w nurt symboliczny i metaforyczny; charakteryzowały się one często mocnym kolorem budującym abstrakcyjne formy. Więcej informacji o malarce na stronach internetowych: <http://www.agraart.pl/nowe/artists/sukiennicka-halina-polska-agra-art-aukcje-obrazy-antyki.html> (dostęp: 16.11.2017); <http://ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/halina-sukiennicka> (dostęp: 16.11.2017).

<sup>50</sup> W. Gniatczyński, *Muzykalia...*

<sup>51</sup> W. Gniatczyński, *Mulka i inni*, mps (inny tytuł: *Proces oświecimski*).

<sup>52</sup> W. Gniatczyński, *Latający Holender...*

<sup>53</sup> Tamże.

Gniatczyńskiemu żadna z wymienionych w cytacie dyscyplin naukowych nie była obca, o czym zaświadcza chociażby szkic pt. *Kanikuła, nefryt, świadomość*, w którym rozważania na temat literatury przenikają się z uwagami dotyczącymi astronomii („W miejscu, gdzie błyszczała przeszło 900 lat temu supernowa, znajduje się dzisiaj mgławica Krab, pozostałość po wybuchu gwiazdy, wybuchu, który porównać można z wybuchem  $10^{24}$  bomb wodorowych<sup>54</sup>) i fizyki („Podług Einsteina, czas jest jednym z wymiarów wszechświata<sup>55</sup>); niemal w ten sam sposób zbudowany jest również utwór pt. *Latający Holender*.

Przytoczone przykłady tekstów „erudycyjnych” Gniatczyńskiego jasno wskazują, że (podobnie jak inni eseiści przynależący do tej grupy, np. Jeleński) ich autor często bawi się treścią szkicu – odchodzi od tematu głównego, gubi go, namnaża szczegóły i wątki poboczne, co daje wrażenie ulotności omawianej przez niego problematyki i jednocześnie świadczy o jego dużej inteligencji.

Ostatnia wypunktowana powyżej kategoria tematyczna to esej jako dziennik podróży. Olejniczak przedstawia dwa jego typy<sup>56</sup>. Pierwszy skupia się na żywiole dziennika, dziennej notatki (tutaj jako przykład może posłużyć chociażby *Dziennik Jana Lechonia czy Dziennik pisany nocą* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego). Drugi model pierwszeństwo oddaje żywiołowi eseistycznemu (jak u Jerzego Stempowskiego w *Dziennikach podróży, Szkicach piórkiem* Andrzeja Bobkowskiego, *Podróży do Burmy* Herlinga-Grudzińskiego) i właśnie do tej grupy przynależy jedyny „podróżniczy” tekst Gniatczyńskiego, a mianowicie esej będący relacją z podróży autora do Włoch (*Znowu we Włoszech*) i odwiedzania miejsc, w których w przeszłości zdarzyło mu się już przebywać. Pomimo że wycieczka ta miała raczej charakter rodzinnych wczasów („Milano Maritima [...] jest naszą ulubioną miejscowością letniskową”; „Mimo to Magdalena pływa godzinami, aż sinieje z zimna<sup>57</sup>), eseista nie skupia się jedynie na typowo turystycznych atrakcjach, a raczej przemierza Włochy, aby wyrobić sobie własną opinię na ich temat, zobaczyć wszystko na własne oczy, dotknąć, poczuć. Nie poprzestaje na powierzchownym wrażeniu, stara się raczej zweryfikować to, co udało mu się wcześniej doczytać, zasłyszeć lub zobaczyć z daleka bądź na ekranie telewizora („Audiencja odbyła się w całkiem innym nastroju, niż się spodziewałem. Myślałem, że to będzie przede wszystkim «show», bo takie wrażenie sprawiają te imprezy oglądane w telewizji. Było inaczej<sup>58</sup>). Podobnie jak Kazimierz Chłędowski, Gniatczyński wychodzi z założenia, że aby poznać wielkiego artystę, np. malarza, nie wystarczy wiedza encyklopedyczna – potrzebne jest bezpośrednie doświadczenie<sup>59</sup>. Z tego powodu kieruje swe kroki ku Palazzo Ducale, aby zobaczyć trzy obrazy Piera della Francesca,

<sup>54</sup> W. Gniatczyński, *Kanikuła, nefryt, świadomość...*

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> J. Olejniczak, dz. cyt., s. 237–239.

<sup>57</sup> Obydwa cytaty: W. Gniatczyński, *Znowu we Włoszech*, mps.

<sup>58</sup> Tamże.

<sup>59</sup> J. Tomkowski, dz. cyt., s. XLVIII–XLIX.

„trzy kolosalne Milczenia, Znieruchomienia”<sup>60</sup>. Wzorem Jarosława Iwaszkiewicza zaś smakuje wszystko bez pośpiechu, gdyż nic nie wydaje mu się zbyt prozaiczne czy też pozbawione znaczenia<sup>61</sup>. Wręcz przeciwnie – zarówno audyencja u papieża, jak i posiłek w restauracji oraz rekreacyjny pobyt na plaży zasługują na uwiecznienie w tekście eseju. Podróż Gniatczyńskiego do Włoch okazuje się nie przykładem turystyki „autokarowej”, lecz „edukacyjną podróżą humanistyczną”<sup>62</sup>, której towarzyszy dodatkowy, erudycyjny багаż. Warto tutaj dodać, że w porównaniu do pozostałych materiałów omówiony utwór utrzymany jest zasadniczo w „lekkiej”, wręcz humorystycznej stylistyce („Przede wszystkim wyszły z mody biustonosze. [...] Na plaży, kiedy się wyciągają [dziewczyny – przyp. I.Z.] na słońcu w tych swoich kostiumach, często się wymknie coś ślicznego spod maciupęńskiego staniczka”<sup>63</sup>).

Wszystkie eseje Wojciecha Gniatczyńskiego charakteryzują się różnorodnością wykorzystanych modeli kompozycyjnych. Najczęściej przybierają formę pogadanki, która zawiera zarówno cechy naukowości (związane np. ze znajomością określonej tradycji i historii), jak i wykorzystuje popularne formy wypowiedzi, tj. proste zwroty do adresata czy wtrącenia („Gdybyśmy się mogli spytać Szekspira, co miał na myśli, kiedy pisał daną kwestię”<sup>64</sup>). Za Aliną Witkowską typ kompozycji stosowany przez Gniatczyńskiego w jego eseistyce można nazwać asocjacyjnym, gdyż o spójności tekstu decyduje tylko osobowość twórcy, jego skojarzenia, refleksje, specyficzny tok myślenia i wewnętrzna logika<sup>65</sup>. Struktura narracyjna analizowanych esejów wykazuje ściśle podobieństwo do liryki<sup>66</sup> – stanowią one zazwyczaj wypowiedź monocentryczną i jednostopniową o charakterze monologu prowadzonego w pierwszej osobie liczby pojedynczej („odwiedzam”, „przyjechałem”) lub – częściej – mnogiej („porównajmy”, „zważmy”), a podmiot mówiący jest w nich wyraźnie określony i widoczny. Gniatczyński preferuje raczej beczasowy sposób pokazywania świata, bazujący na własnych doświadczeniach i przemyśleniach<sup>67</sup>. W stylistyce jego tekstów eseistycznych uderza zręczne łączenie prostego, a wręcz czasami kolokwialnego języka (np. „Pupsko wystaje po obu stronach krzesła, łapy jak szynki”<sup>68</sup>) z wyrażeniami urzekającymi oryginalnością i metaforycznym charakterem (np. „Antologia powinna być nie tylko

<sup>60</sup> W. Gniatczyński, *Znowu we Włoszech...*

<sup>61</sup> J. Tomkowski, dz. cyt., s. XLIX.

<sup>62</sup> Tamże, s. XLVI.

<sup>63</sup> W. Gniatczyński, *Znowu we Włoszech...*

<sup>64</sup> W. Gniatczyński, *Dumania nad wierszami...*

<sup>65</sup> A. Witkowska, *Z zagadnień teorii eseju (na przykładzie twórczości Jana Paradowskiego)*, „Ruch Literacki” 1981, z. 2, s. 106.

<sup>66</sup> Jan Tomkowski notuje, że eseista „przypomina poetę, który z drobnych kamyków układa liryczną mozaikę, wcale nie przejmując się zarzutem, iż utrudnia to zrozumienie tekstu” (J. Tomkowski, dz. cyt., s. XLII).

<sup>67</sup> Za: A. Witkowska, dz. cyt., s. 107.

<sup>68</sup> W. Gniatczyński, *Znowu we Włoszech...*

książką, ale również pięknym przedmiotem, tak właśnie jak bukiet kwiatów. Poza tym powinna dawać pojęcie o wyglądzie łąki, na której została zebrana<sup>69</sup>) oraz stylem naukowym lub zbliżonym do naukowego dyskursu (np. „Zbliżanie się do obserwowanego zjawiska, jak w fizyce kwantowej, wywołuje tu coraz większe zaburzenia i fałszuje wynik obserwacji”<sup>70</sup>). Nierzadko także zdarzają się autorowi wtręty o charakterze ironiczno-humorystycznym, np. „zwyczajne antologie są czymś mniej: [...] idealną książką do poduszki, bo zawsze można dostosować długość utworu do stopnia swojej senności”<sup>71</sup>.

Omówiona tu skrótowo i w dużym uproszczeniu kwestia twórczości eseistycznej Wojciecha Gniatczyńskiego wymaga oczywiście pogłębionych badań. Niemniej jednak zarysowane pola tematyczne, konteksty i sposoby artystycznej wypowiedzi dowodzą, że warto tę twórczość przybliżyć czytelnikowi krajowemu. Przywołane eseje jasno wskazują, że Gniatczyński wart jest „odpamiętania” i odkrycia na nowo, gdyż ukazują jego niewątpliwą erudycję oraz warsztat pisarski o dużych walorach artystycznych, estetycznych i poznawczych. Pasja naukowa, wszechstronność zainteresowań oraz precyzja w wyrażaniu ocen i myśli łączą się w jego tekstach w jedną całość, dając możliwość rozlicznych interpretacji i skłaniając do wielopłaszczyznowych badań.

## **Bibliografia podmiotowa**

- Gniatczyński W., *Czytając Norwida*, „Życie” 1959 (21 marca).  
Gniatczyński W., *Dumania nad wierszami*, mps.  
Gniatczyński W., *Głos duchów w ścianie*, mps.  
Gniatczyński W., *Kanikuła, nefryt, świadomość*, mps.  
Gniatczyński W., *Latający Holender*, mps.  
Gniatczyński W., *Męczeństwo bez zmartwychpowstania*, mps.  
Gniatczyński W., *Mulka i inni*, mps.  
Gniatczyński W., *Muzykalia*, mps.  
Gniatczyński W., *Poloniusz a myszy*, mps.  
Gniatczyński W., *Polska egzotyka*, mps.  
Gniatczyński W., *Potrzeba słów*, mps.  
Gniatczyński W., *Spotkanie z antologią*, mps.  
Gniatczyński W., *Wielobarwne cienie*, mps.  
Gniatczyński W., *Znowu we Włoszech*, mps.

## **Bibliografia przedmiotowa**

- Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, red. K. Dopierała, t. 2: F–K, Toruń 2003.  
*Esej – sztuka – nauka*, red. D. Lisak-Gębala, A. Małczyńska, Wrocław 2011.  
Gawlikowski L., *Pracownicy Radia Wolna Europa. Biografie zwykłe i niezwykłe*, Warszawa 2015.

<sup>69</sup> W. Gniatczyński, *Spotkanie z antologią*, mps.

<sup>70</sup> W. Gniatczyński, *Głos duchów w ścianie...*

<sup>71</sup> W. Gniatczyński, *Spotkanie z antologią...*

- Głowała W., *Próba teorii eseju literackiego*, w: *Genologia polska. Wybór tekstów*, wybór, oprac. i wstęp E. Miodońska-Brookes i in., Warszawa 1983.
- Gniatczyński W., \*\*\* (*AKT 1. Chata Lavarcham na Slieve Fuadh*), mps.
- Gniatczyński W., \*\*\* („*A słowo stało się ciałem*” – *pomyślałem sobie, gdy wyskoczyłem z wagonu*), rps.
- Gniatczyński W., \*\*\* (*NARRAT: Stare były te dzwony kurantowe, możecie mi wierzyć*), mps.
- Gniatczyński W., *IX Symfonia Beethovena na orkiestrę więzienną*, „*Wiadomości*” 1979, nr 31 (1740).
- Gniatczyński W., *Diva*, „*Wiadomości*” 1978, nr 44 (1700).
- Gniatczyński W., *Ludzie opuszczeni*, „*Ostatnie Wiadomości*” [Mannheim] 1954, nr 45–47.
- Gniatczyński W., *Martwa natura*, „*Merkuriusz Polski – Życie Akademickie*” 1958, nr 4 (96).
- Gniatczyński W., *Marzyciel*, mps.
- Gniatczyński W., *Próby*, Londyn 1954.
- Gniatczyński W., *Przewidzenie*, „*Wiadomości*” 1978, nr 44 (1700).
- Gniatczyński W., *W cieniu wqwozu*, mps.
- Gniatczyński W., *Wiersze dla Magdaleny*, posłowie J. Nowak, Londyn 1986.
- Klimaszewski B., Nowakowska E. R., Wyskiel W., *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939–1980. Praca zbiorowa*, red. B. Klimaszewski, Warszawa 1992.
- Korespondencja redakcyjna „*Wiadomości*” (osoby: Glosator-Godyń), Archiwum Emigracji Biblioteki Uniwersyteckiej UMK w Toruniu, sygn. AE/AW/LXXII/4-8, teczki 4–8.
- Kosmopolityzm i sarmatyzm. Antologia powojennego eseju polskiego*, wybór i oprac. D. Heck, Wrocław 2003.
- Kowalczyk A. S., *Esej (Essay)*, w: *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, red. nauk. A. Hutnikiewicz i in., t. 1: A–O, Warszawa 2000.
- Kowalczyk A. S., *Kryzys świadomości europejskiej w eseistyce polskiej lat 1945–1977 (Vincenz – Stempowski – Miłosz)*, Warszawa 1990.
- Olejniczak J., *Esej i dziennik na emigracji*, w: *Literatura emigracyjna 1939–1989*, kom. red. J. Garliński, t. 1, Katowice 1993.
- Pasterska J., *Emigrantów boje duże i male w świetle korespondencji Wojciecha Gniatczyńskiego z Florianem Śmieją*, w: *Tradycje literatury polskiej XX wieku. Rozprawy i szkice. Księga Jubileuszowa dedykowana Profesorowi Gustawowi Ostaszowi*, red. D. Hejda, E. Mazur, Rzeszów 2010.
- Pasterski J., *Precyzja i milczenie. O twórczości poetyckiej Wojciecha Gniatczyńskiego*, „*Tematy i Konteksty*” 2011, nr 1 (6).
- Polski esej literacki. Antologia*, wstęp i oprac. J. Tomkowski, Wrocław 2017.
- Sendyka R., *Nowoczesny esej. Studium historycznej świadomości gatunku*, Kraków 2006.
- Sieroń-Galusek D., *Moment osobisty. Stempowski, Czapski, Miłosz*, Katowice 2013.
- Śmieja F., *Klarnecista z Auschwitz. Wojciech Gniatczyński (1924–1985)*, w: tegoż, *Zbliżenia i kontakty*, Katowice 2003.
- Tatarowski K. W., *Literatura i pisarze w programie Rozgłośni Polskiej Radio Wolna Europa*, Kraków 2005.
- Witkowska A., *Z zagadnień teorii eseju (na przykładzie twórczości Jana Parandowskiego)*, „*Ruch Literacki*” 1981, z. 2.

## Źródła internetowe

<http://www.agraart.pl/nowe/artists/sukiennicka-halina-polska-agra-art-aukcje-obrazy-antyki.html>.

<http://ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/halina-sukiennicka>.